



GŁOS PIOTRKOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA, DN. 8 SIERPNI 1948 ROKU

Nr 217 (1142)



Cena numeru 3 zł

Polska protestuje w Paryżu

przeciw uchwałom konferencji londyńskiej Wymiana not między Warszawą a Francją

WARSZAWA PAP. — Na notę polską w sprawie uchwał konferencji londyńskiej odnośnie Niemiec, złożoną przez ambasadora R. P. w Paryżu dnia 17 czerwca 1948 r., w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu, rząd polski otrzymał odpowiedź, którą podajemy w obszernym streszczeniu:

Rząd francuski podziela pogląd rządu polskiego o wspólnocie interesów Francji i Polski w odniesieniu do zagadnienia niemieckiego oraz uznaje prawa Polski do pełnego udziału w uregulowaniu tego zagadnienia, wywodząc się z jej interesów i ciężkich doświadczeń. Rząd francuski jest również przekonany, że różnice zdań pomiędzy oboma rządami w sprawie problemu niemieckiego mogą być usunięte w drodze rzeczowej dyskusji.

Zdaniem rządu francuskiego „rozmowy” londyńskie stały się niezbędne wobec niemożności osiągnięcia porozumienia w łonie rady ministrów spraw zagranicznych. Wobec braku takiej zgody niezbędny stał się „przewidywany porozumienie” tych mocarstw okupacyjnych, które potrafiły osiągnąć porozumienie.

Podział Europy i Niemiec nie został spowodowany konferencją londyńską, która zmuszona była tylko uwzględnić istniejącą sytuację, podział został natomiast, zdaniem rządu francuskiego, spowodowany przez te kraje, które odmówiły swego uczestnictwa w marshallowskim planie odbudowy Europy.

Ponieważ rząd polski odmówił swego udziału w tym planie, nie powinien go obecnie dziwić konsekwencje jego odmowy.

Rząd francuski nie podziela oceny rządu polskiego, odwołującej się do „prógramu ustalonego w Londynie”. Rząd francuski zdaje sobie sprawę ze znaczenia problemu bezpieczeństwa i zdaniem jego postanowienia londyńskie dotyczące organizacji politycznej Niemiec, kontroli Zagłębia Ruhry i samej „istoty bezpieczeństwa” były podyktowane troską o bezpieczeństwo.

Rząd francuski kończy notę zapewnieniem, że jakkolwiek ogólna zgoda co do uregulowania problemu niemieckiego jest bardziej pożądana od „częściowego rozwiązania”, to jednak w braku takiej zgody, decyzje londyńskie, dotyczące zachodnich stref Niemiec przynoszą zarówno Polsce jak i Francji gwarancje, które polepszają obecną sytuację i ułatwiają rozwiązanie całokształtu zagadnienia.

Dnia 7 sierpnia 1948 r. chargé d'affaires ambasady R. P. w Paryżu Ogrodziński złożył dyrektorowi generalnemu dla spraw politycznych w MSZ, w Paryżu Couve de Murville notę rządu polskiego o następującym brzmieniu:

Rząd polski przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że rząd francuski podziela pogląd rządu polskiego o zbliżeniu interesów obu państw krajów w odniesieniu do problemu niemieckiego i należyć ocenia prawa Polski, wywodzące się z jej interesów i poniesionych ofiar, do uczestnictwa w rozwiązaniu zagadnienia niemieckiego.

Podzielając również pogląd rządu francuskiego, że różnice między oboma naszymi rządami w niektórych kwestiach, dotyczących Niemiec, dałyby się usunąć w drodze rzeczowej wymiany zdań, rząd polski jest zmuszony wyrazić

zdziwienie, że rząd francuski posiada inną drogę, pomijając konsultacje z rządem polskim. W tym stanie rzeczy trudno jest pogodzić oświadczenie to z faktami, a w szczególności z ostatnimi pociągnięciami politycznymi rządu francuskiego.

Zdaniem rządu polskiego osiągalne jest również uzgodnienie decyzji między uczestnikami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Obrady Rady Ministrów Spraw Zagranicznych we wszystkich etapach prac tej instytucji aż do konferencji londyńskiej w grudniu 1947 r. włącznie, jak również prace Sojuszników Ra-

dy Kontroli w Berlinie przyniosły wiele uzgodnionych postanowień, które są przekonującym dowodem, że porozumienie w kwestii niemieckiej jest możliwe.

Niestety, jednak realizowanie polityki jednostronnych aktów w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec w okresach pomiędzy sesjami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, a zwłaszcza po grudniowej konferencji Rady w Londynie, podważało uzgodnione poprzednio postanowienia.

Rząd polski opiera swe zaufanie w możliwości słusznego i trwałego rozwiązania problemu

Delegacja rządu Bułgarii

przybyła wczoraj do Warszawy

WARSZAWA PAP. — W dniu 7 bm. przybyła do Warszawy rządowa delegacja bułgarska pod przewodnictwem Bonie Petrowskiego, wiceministra handlu i aprowizacji ludowej republiki Bułgarii.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie to-

warowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowań będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrotów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Narady w Moskwie trwają

Wysłannicy państw zachodnich oczekują nowej wizyty u Mołotowa

MOSKWA SAP. — Ambasadorowie zachodnich mocarstw w Moskwie oczekują nowej wizyty u radzieckiego ministra spraw zagranicznych Mołotowa w poniedziałek albo we wtorek, w celu kontynuowania rokowań w sprawie konferencji czterech mocarstw.

Istnieje możliwość, że spotkanie nastąpi w niedzielę.

Jak słychać, po dwóch długich konferencjach, pierwszej z generałem sekretarzem Stalinem, a drugiej z ministrem Mołotowem, wszystkie, albo większość problemów związanych ze zwo-

łaniem Wielkiej Czwórki zostało poddanych rozważaniom.

LONDYN PAP. — Osobisty wysłannik Bevlina do Moskwy — Roberts, przesłał już do Londynu sprawozdanie z przeprowadzonej w piątek w towarzystwie ambasadorów USA i Francji ponad dwugodzinnej konferencji z ministrem Mołotowem. Raport ten jest obecnie studiowany przez rząd brytyjski.

W kołach politycznych przypuszczają się również, że raport Roberta był przedmiotem specjalnej konferencji u szefa wydziału niemieckiego w Foreign Office — Stranga z udziałem ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Francji.

Zakończenie kongresu Amerykańskiej Partii Komunistycznej

NOWY JORK PAP. Na kongresie Amerykańskiej Partii Komunistycznej, dokonano wyboru władz partyjnych na rok najbliższy. William Foster zachował stanowisko przewodniczącego partii podobnie jak Eugene Dennis — generalnego sekretarza.

Postanowiono poprzeć kandydaturę Wallace'a a w listopadowych wyborach prezydenckich.

Zacięte walki w Grecji

RZYM PAP. — Jak komunikuje agencja Elef teri Ellada armia demokratyczna przystąpiła po silnym przygotowaniu artyleryjskim do wielkiego natarcia w rejonie północnego Pindusu. Od działy atakujące zdobyły szereg miejscowości w rejonie Volia — Nikoferi — Alevitsa.

Niemniej gwałtowne walki trwają od kilku dni w południowej i południowo-zachodniej części frontu Grammos.

Nowy rząd Holandii

HAGA. Przewodniczący wyższej izby holenderskich stanów generalnych — van Schaik przedstawił regentce księżnej Julianie listę członków nowego rządu, którego premierem jest przedstawiciel partii socjalistycznej — Drees.

W skład rządu wchodzi 6 katolików, 5 socjalistów oraz 3 przedstawicieli mniejszych ugrupowań.

Niespokojna Ameryka Środkowa

LONDYN PAP. — Agencja Reutersa donosi z Panamy, że rząd tamtejszy wysłał posiłki wojskowe na granicę Kostaryki w związku z pogłoskami o możliwości inwazji na Panamę. Inwazja ta ma być rzekomo przygotowywana przez zwolenników panamskiej partii rewolucyjnej, organizujących się w sąsiednim Kolu.

Konferencja dunajska przyjęła projekt ZSRR w sprawie żeglugi na Dunaju

BELGRAD (PAP.). Na ostatnim posiedzeniu konferencji dunajskiej, poświęconym dyskusji nad projektem radzieckim nowej konwencji w sprawie żeglugi na Dunaju, wystąpił przedstawicielka Rumunii, Anna Pauker.

Delegatka rumuńska zaznaczyła na wstępie, że nowa konwencja powinna uwzględnić całkowicie sytuację polityczną, która powstała w basenie Dunaju w wyniku drugiej wojny światowej. Najważniejszą cechą tej sytuacji jest to, że narody naddunajskie przy pomocy Związku Radzieckiego stały się całkowicie wolne i niezależne. Projekt radziecki odpowiada tym wymaganiom, albowiem zapewnia swobodną żegluzę na Dunaju przy poszanowa-

waniu praw suwerennych państw naddunajskich i uwzględnieniu interesów wszystkich krajów.

W zakończeniu dyskusji wystąpił szef delegacji radzieckiej Wyszyński. Reasumując wyniki dyskusji Wyszyński stwierdził, że konferencja wyraziła całkowitą jednogłośnieść co do tego, ażeby na Dunaju została uregulowana swoboda żeglugi, zgodnie z odpowiednimi artykułami traktatów pokojowych z Rumunią, Węgrami i Bułgarią.

Stanowisko mocarstw zachodnich cechują sprzeczności, gdyż mocarstwa te z jednej strony potwierdzają uchwały uprzednie w tej sprawie, a z drugiej znów strony wysuwają propozycje, które w istocie sprowadzają zna-

czenie tych uchwał do zera. Poddawszy wy-czerpującą analizę argumenty przytoczone przez delegatów USA, Francji i Wielkiej Brytanii, szef delegacji radzieckiej wykazał, że pretensje mocarstw zachodnich są całkowicie nieuzasadnione.

Po zakończeniu dyskusji odbyło się głosowanie nad wnioskiem delegacji jugosłowiańskiej, która zaproponowała przyjęcie projektu radzieckiego za podstawę nowej konwencji. Większością 7 głosów przeciwko 1 konferencja uchwaliła wniosek jugosłowiański. Francja głosowała przeciw, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wstrzymały się od głosowania.

Obrady Zarządu Głównego Zw. Włókniarzy

W dniu wczorajszym w sali OKZZ rozpoczęły się dwudniowe obrady plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy. Na obrady przybyli przedstawiciele oddziałów Związku z całego kraju jak również delegaci szeregu Rad Zakładowych.

W imieniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych referat wygłosił sekretarz KCZZ tow. Jędrzejewski, który szczegółowo zanalizował obecny etap w polskim ruchu zawodowym i omówił uchwaly odbytego w czerwcu plenum KCZZ.

Uchwaly te w sposób dobitny podkreśliły niedostateczny udział ruchu zawodowego w rozwoju akcji współzawodnictwa pracy i mimo, że niektóre związki, jak związek górników, włókniarzy, metalowców, mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami na froncie współzawodnictwa, to jednak Związek Zawodowy nie zdobył się na poważną akcję w planowaniu i w gromadzeniu doświadczeń współzawodnictwa pracy. Podjęte przez KCZZ uchwaly stwierdzają, iż współzawodnictwo pracy winno być jednym z centralnych zagadnień ruchu zawodowego.

Tow. Jędrzejewski omówił też uchwaly Plenum KCZZ, dotyczące zmian organizacyjnych działalności Związków Zawodowych, a przede wszystkim zmiany sposobu zbierania składek członkowskich, likwidacji systemu ściągania składek przez administrację i wprowadzenie indywidualnej wpłaty składek przez każdego członka związku.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Głównego złożył przewodniczący Zarządu tow. A. Burski. Omówił on osiągnięcia związku w dziedzinie poprawy warunków pracy robotników przemysłu włókienniczego, co wyraziło się w podpisaniu 6 protokołów dodatkowych do umowy zbiorowej, dzięki którym fundusz płac wzrósł o 63,5 miliona złotych miesięcznie.

Tow. Burski zreferował również opracowany przez Zarząd Główny projekt nowych form współzawodnictwa zespołowego w przemyśle włókienniczym, w którym rolę kierowniczą we współzawodniczących ze sobą zespołach odegrać winni przodownicy pracy, którzy dzięki swojemu doświadczeniu i ulepszonej metodom pracy potrafią wpływać na wzrost wydajności, jakości produkcji i zarobków całych, kilkunastuosobowych zespołów.

W dalszym ciągu swojego referatu tow. Burski omówił drogi realizacji uchwaly plenum KCZZ na terenie Związku Włókniarzy.

Referat na temat czasów robotniczych i spraw socjalnych wygłosił tow. Aniolkiewicz, a referat organizacyjny — kierownik wydziału organizacyjnego OKZZ tow. Ambroziak.

Po referatach rozpoczęła się dyskusja, w której do przerwy obiadowej wzięli udział tow. tow. Bojanowski (Prudnik), Loran (Bielko-Biala), Gandorski (Bielko-Biala), Muc (Sośnowiec) i Biernik (Wydział Młodzieżowy Zarządu Głównego).

Popołudniowe obrady Plenum Związku Włókniarzy otworzyła tow. I. Piwowska, szeroko omawiając sprawę podniesienia kwalifikacji kobiet pracujących. Po stwierdzeniu, że przeciętna zarobków kobiet jest o wiele niższa, niż mężczyzn, tow. Piwowska podała do wiadomości, że w ostatnich dniach zapadła w KCZZ uchwała, aby na kursy kwalifikacyjne przyjmowany był większy niż dotychczas odsetek kobiet.

Pozwoli to w konsekwencji zwiększyć kadry kobiet, które będą mogły objąć wyższe stanowiska w przemyśle włókienniczym.

Sprawą kolonii letnich i świetlic fabrycznych

zajął się tow. Grzegorz z Zielonej Góry, twierdząc, że Zarząd Główny Związku Włókniarzy musi położyć większy nacisk na szkolenie fachowego personelu kierowniczego dla kolonii i półkolonii. Omawiając sprawę świetlic tow. Grzegorz stwierdził niezadowalającą działalność tych placówek i zwrócił uwagę na to, że w wielu wypadkach kierownicy świetlic traktują swe odpowiedzialne zajęcie jako odskocznik na wyższe stanowisko w fabryce.

Sytuację w zakładach żyrdowskich omówił tow. Marcinak podkreślając podniesienie się warunków bezpieczeństwa pracy w tych zakładach. Równocześnie zwrócił się on z apelem do Zarządu Głównego Zw. Włókniarzy, o przyjęcie z pomocą w przeprowadzaniu remontów domów fabrycznych.

Tow. Barmus z Wrocławia nawoływał o zwiększenie czujności Zarządu Głównego nad działalnością Rad Zakładowych, Dyrekcji i tej

części fabrycznego personelu biurowego, który oblicza płace robotnicze.

Tow. Przybył poddał poważnej krytyce trzy dziedziny pracy związkowej: odcinek organizacyjny, kulturalno — oświatowy i sportowy.

Stwierdził on, że Zarząd Główny za mało poczynił kroków celem zrównoważenia plac w prywatnym przemyśle włókienniczym. Zbyt słabo również była przeprowadzona kampania walki o jakość produkcji i bezpieczeństwa pracy. Przy realizowaniu indywidualnego współzawodnictwa pracy — zdaniem tow. Przybyły — Zarz. Gł. Zw. Włókniarzy dobrze służył się interesom Państwa i klasy robotniczej. Dziś na barki Zarządu Głównego spada obowiązek nadania współzawodnictwu nowych form wysiłku zespołowego, który nie tylko przyniesie zwiększoną zarobki włókniarzom, ale i wysunie spośród nich nowe kadry przodowników pracy.

Agencji anglosaskiego wywiadu w sztabie „obserwatorów” Bernadotte’a

LONDYN PAP — Według doniesień z Bejrutu, prasa tamtejsza twierdzi, że wśród obserwatorów hr. Bernadotte, działających w Palestynie, znajduje się wielu agentów wywiadu państw obcych.

Agenci ci znacznie mniej zajmują się sprawami rozejmu między Żydami i Arabami, aniżeli zbieraniem poufnych wiadomości dla swych szefów. Dzienniki podają, że „obserwatorzy” ci szczególną uwagę zwracają na obiekty wojenne, np. na lotniska i porty.

Głosy prasy czechosłowackiej o rozwoju stosunków z Polską

PRAGA, PAP. — Cała prasa czechosłowacka w obszernych komentarzach zamieszczonych na pierwszych stronach omawia wyniki obrad drugiej sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, podkreślając, że wyniki te odegrają wielką rolę dla dalszego rozwoju wzajemnych stosunków ekonomicznych.

Dzienniki zamieszczają też obszernie streszczenia wywiadu jakiego udzielił czechosłowacki minister handlu zagranicznego dr Gregor korespondentowi agencji CTK przed wyjazdem z Warszawy na Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. W wywiadzie tym

minister oświadczył m. in., że nie ma dziś w Europie tego rodzaju umowy gospodarczej na jaką zdobyły się Polska i Czechosłowacja.

Kosztowny most powietrzny

BERLIN PAP. Dziennik „National Zeitung” publikuje artykuł, w którym wykazuje, ile do placu każdy mieszkaniec sektorów zachodnich Berlina do „mostu powietrznego” utrzymywanego przez sojuszników zachodnich, dziennik podaje, że ogółem na utrzymanie „mostu powietrznego” w ciągu miesiąca wydaje się około 76 milionów dolarów.

Trygve Lie o konieczności narad Wielkiej Czwórki

Sprawozdanie roczne generalnego sekretarza ONZ

NOWY JORK PAP — Generalny sekretarz ONZ opublikował roczne sprawozdanie Trygve Lie, przeznaczone dla generalnego zgromadzenia ONZ.

W sprawozdaniu tym Trygve Lie stwierdza, że nie bardziej nie wzmocniłoby Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak rozwiązanie problemu niemieckiego. Jeżeli istnieją nawet najmniejsze perspektywy osiągnięcia w tej sprawie postępów — pisze Lie — będę nalegał na podjęcie rokowań pomiędzy czterema mocarstwami na temat przyszłości Niemiec. Nic bowiem bardziej nie może się przyczynić do wzmocnienia prestiżu ONZ niż rozwiązanie tego problemu.

Trygve Lie zaznacza w swym raporcie, że pomimo licznych niepowodzeń i rozczarowań w pracach ONZ organizacja ta spełnia szereg poważnych zadań, jakkolwiek nieraz nie rzucających się wyraźnie w oczy. Sprawozdanie podkreśla, że ponieważ ONZ obejmuje narody całego świata, różniące się poważnie pomiędzy sobą w interesach i rozwoju cywilizacyjnym, możliwości ich działania poddano pewnym ograniczeniom, które wyrażają się bądź to w zasadzie jednomyślności stałych członków Rady Bezpieczeństwa bądź też w fakcie, że decyzje Generalnego Zgromadzenia mogą mieć jedynie formę zaleceń.

Lie oświadcza również w swym raporcie, że jest nie do pomyślenia, ażeby jeden naród lub grupa ich mogły narzucić całemu światu nowy reżim oparty o groźbę użycia potęgi militarnej lub gospodarczej.

W przeglądzie dokonanych prac, generalny sekretarz ONZ podkreśla szczególnie działalność Rady Bezpieczeństwa w Palestynie, Indiach i Kaszmirze. Natomiast ONZ nie potrafi podjąć praktycznych kroków, któreby zahamowały wyścig zbrojeń względnie doprowadziły do porozumienia w dziedzinach kontroli atomowej czy rozbrojenia.

S. Ceński

»Stary lekarz«

Dom, w którym mieszkali, — i to od dawna, od dwudziestu lat — stał na wzgórzu i trzeba było doń wchodzić po kamiennych schodach biegnących z ulicy, ale oboje na razie nie uważali tego jeszcze za niewygodne.

— Za to u nas tu na górze powietrze — pierwsza klasa — a-na-nas! — mawiał często Iwan Piotrowicz. Miał to oznaczać, że przez ich górę latem wiały z morza ku górom i z gór ku morzu bryzy — lekkie nadmorskie wiatry — skutkiem czego powietrze było tu znacznie świeższe niż w dole na ulicach. Iwanowi Piotrowiczowi wydawało się nawet, że herbaciane róże, które sam zaszczepił na krzakach głogu koło domu, udały mu się zupełnie niezwykle. Lubili „operować” je, to znaczy podcinać wiosną i jesienią, nadawać krzakom taki kształt, jakiego pragnął. Należały do gatunku niewiedzących i kwitły aż do stycznia.

Pewnego razu operował bezdomnego psa — owczarka przejechanego przez samochód. Samochód tylko przysiadł i psa i powoli po ziemi, skutkiem czego do grzebiotu dostał się brud. Pies wyzdrowiał i został się u nich. Nazwali go Ralf, a pieszczołtliwie Ralfiszka, w skróceniu — Fiszka lub Fiszka.

Po roku Nadieżda Gawrilowna przyniosła z podwórza do pokoju szczeniacką, synka Fiszki, okrągłego jak piłka i tak puszystego, że natychmiast ochrzczono go imieniem Puch, a pieszczołtliwie Puszek, czystej krwi owczarek i mieszaniec, — żyjący ze sobą w wyjątkowej przyjaźni. Czasem Iwan Piotrowicz mówił o Fiszce:

— Popatrz no, Nadieżdo Gawrilowno, jakie on ma oczy! Zupełnie ludzkie! Nawet jakoby przykro patrzeć w nie.

— Mądrala! — podchwyciła Nadieżda Gawrilowna — jaki wdech! Próbowalam schować przed nim ten kamyczek w dziesięciu różnych miejscach — wszędzie znajdował! Puszek oczywiście nie jest taki mądry, ale za to miłutki, po prostu rozkosz!

Iwanowi Piotrowiczowi Puszek podobał się również, ale udawał, że stale zdumiewa go niezwykle bura sierść, i niekiedy mówił, starając się przy tym patrzeć nań surowo: — Nie, bracie, ty mi przedtem udowodnij, żeś pies! Bo ja, bracie, chociaż nie-żele nawet znam zoologię, ale nie wiem coś ty za zwierzę!

Puszek leżąc u nóg Iwana Piotrowicza patrzył pytająco w jego oczy i powarkiwał, jakby w poczuciu winy.

III

Teraz latem góry są jak owcza sierść; morze — oślepiająco niebieskie, chociaż już nie tak zupełnie spokojne; wesoło wyglądają w świetle poranka blade-czerwone, kryte dachówką domy; teraz w pełni lata pysznie czerwienią się różowe kielichy lenkorasńskich akacji, zwanych tutaj mimozami; wiją się, miewka z wyglądu plaża i wielka moc innych rzeczy, do których się przywykło, — wszystko to przecież i tak oddalało się, odchodziło od starego Iwana Piotrowicza, odchodziło jednak z wolna, z uśmiechem, tak jak odchodzi z dziecinne- go pokoju kochająca matka, kiedy zasypiają wieczorem dzieci zmęczone całodziennym ruchem.

Teraz zaś wszystko uciekło z gwałtowną szybkością, wszystko posępniało, stawało się obce i to nowe we wszystkim było nieprzyjemne, zatrważające, jak ogień błyskawicy, która bardzo blisko błysnęła,

po której tylko patrzeć, jak uderzy tak ogłuszający grzmot, że chcąc nie chcąc przysiadniesz. Błyskawice wystrzałów i grzmot kanonady zbliżyły się nieubłagalnie. Linia frontu przybliżała się do cichego miasta nad brzegiem morza. Ładowano wciąż do worków piasek i żwir plażowy i wyłożono zielonymi ciężarówkami dla obrony przed bombami. Kompanie przeciwdesantowe maszerowały na placu i przechodziły ulicami. Szyby okien zaklejone jeszcze na początku wojny papierowymi paskami, zaczęto teraz gorliwie zaklejać — paskami ze szmatek, ale doświadczeni ludzie twierdzili, że to się na nic nie zda i że przy pierwszym bombardowaniu szyby wylecą. Gdy tylko zaczęła się zmierzchać i zapadała ciemność, panowała ona w mieszkaniu aż do świtu. W ciemności nie wiedzieć czemu lepiej było słyszeć słaby zwykły przypływ na wybrzeżu, i to, co jak potop zbliżało się do miasta od zachodu, wydawało się, jeszcze bardziej nieuniknione.

Gdy zaczęto zbiórki na fundusz obrony kraju, Iwan Piotrowicz występował gorąco na wiecu i ofiarował staroświecki złoty zegarek, srebrne łyżki, wszystkie obligacje pożyczkowe i paczkę banknotów. Potem wraz z Nadieżdą Gawrilowną zebrał wszystkie miedziane przedmioty, jakie tylko były w ich mieszkaniu: samowar, rondel do gotowania konfitur, dzwonek, moździerz z tłuczkami, — i także odniósł na punkt zbiorny.

Co dzień rano informował się u sąsiadów, którzy mieli aparat radiowy, jakie są wiadomości z frontu i patrzył na mapę. Codziennie czytał w gazetach o tym, jak Niemcy rozstrzelali, wieszali, męczyli, żywcem radzieckich ludzi w domach i szopach. — Co to jest?... Co to jest takiego, pytam? — zwracał się Iwan Piotrowicz do żony — czy całe pokolenie w Niemczech jest obciążone atawizmem?... Czy to wojna? — Nie to wojna!...

Wojny bywały i my też byliśmy świad-

Polska protestuje w Paryżu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Rząd polski nie może również zgodzić się z interpretacją rządu francuskiego, że państwa, które odmówiły przystąpienia do t. zw. E. R. P. spowodowały podział Europy. Rząd polski musi natomiast stwierdzić, że usiłowania podziału Niemiec i Europy, widoczne od dłuższego czasu, znalazły pełny wyraz w uchwale konferencji londyńskiej, tak za tym t. zw. E. R. P. prowadzi do politycznego i gospodarczego podporządkowania krajów europejskich interesom jednego mocarstwa, co znalazło potwierdzenie w sytuacji wielu krajów zachodniej Europy, a szczególnie Jaskrawo uwidoczniło się na odcinku spraw niemieckich w uchwale konferencji londyńskiej.

Niepokoju rządu polskiego wobec uchwały konferencji londyńskiej nie zmniejsza oświadczenie rządu francuskiego, że uchwaly te stanowią „noworzeczne porozumienie”, gdyż rząd polski widzi w tych uchwalech próbę uregulowania problemu niemieckiego na długi okres czasu, co zresztą wynika z samej ich treści. Nieograniczone co do czasu ich trwania i zmierzające do stworzenia zasad uregulowania problemu niemieckiego, usiłują one przesądzić formy politycznego i gospodarczego rozwoju Niemiec zachodnich.

Uchwaly londyńskie nie czynią również niesety zadość postulatowi bezpieczeństwa, które według oświadczenia rządu francuskiego jest przedmiotem jego troski. Oderwanie bowiem tego zagadnienia od problemu demokracji Niemiec uniemożliwia osiągnięcie trwałego bezpieczeństwa, które nie może być zrealizowane środkami czysto militarnymi. Nadmiar decyzji konferencji londyńskiej nie zapewniają należytej kontroli Zagłębia Ruhry, pomijając sprawę kontroli produkcji podstawowych surowców tego Zagłębia. Zagłębie to było na przestrzeni długich lat bazą agresywnych sił niemieckich, których ofiarami były o- ba nasze narody.

Rząd polski nie może podzielić poglądu rządu francuskiego, jakoby decyzje konferencji londyńskiej stanowiły „częściowe rozwiązanie”, a przeciwnie wyraża przekonanie, że stanowią one przeszkodę w rozwiązaniu problemu niemieckiego na słusznych podstawach, od powiadających interesom bezpieczeństwa i zdrowej struktury powojennej Europy.

W tym stanie rzeczy rząd polski zmuszony jest podtrzymać swój protest przeciw decyzjom konferencji londyńskiej, wyrażony w swej nocie z dnia 17 czerwca 1948 r.

kami wojen, ale wymyślić taką wojnę mogli tylko wariaci, albo goryle!.. to pierwsze jest bardziej prawdopodobne. Nadieżda Gawrilowna kiwała głową w zamyśleniu i zgadzała się z nim: — Tak, jest to oczywiście masowa psychoza... Czy wiesz do czego to podobne? Do procesów czarownic w średniowieczu. Wówczas spalono przecież na stosach miliony „czarownic” — trudno sobie wyobrazić po prostu. — Ale palili ich przecież goryle. — Nie, również wariaci, tylko w toгах najwęższych sędziów. — Inkwizytorzy?... Inkwizytorzy byli, oczywiście, po prostu gorylami, a nie ludźmi, ale... ale jakieś stąd wnioski? Wniosek może być tylko ten, że pewna część ludzkości objęta zostaje masową psychozą i staje się w ten sposób bardzo groźna dla całej ludzkości, jako takiej. Nieodwołalnie musi zadać się wówczas światowa wojna, — jakże inaczej? Jeśli się nie bronić przed wariatami, to oczywiście zniszcza wszystkich. Mówią przecież otwarcie, że potrzebne im jest tylko terytorium, a nie nasza ludność. Oto jak myślą, i... postępują. Ale poczekajcie no, gołąbki! Bądź mądry, patrz końca!.. Wyście się i tak zatrzymali u nas dłużej, niż przewidywałem wasz plan, jeszcze powie wam coś nasza jesień!

IV

Jesień właśnie zbliżała się. Tutaj zresztą różniła się od lata tylko większą obfitością zbiorów, a ten rok był wyjątkowo urodzajny. Odnaczający się dobrą pamięcią sadownicy, rolnicy, ogrodnicy mówili, że i ten rok, w którym rozpoczęła się pierwsza wojna światowa, był również niebywale urodzajny i próbowali nawet wyciągnąć z tego jakieś mistyczne wnioski. Nie wiadomo było co począć z pomidorami, arbużami i melonami. Przesztano odganiać wrony z wczesnych gruszek w sadach, gdyż i tak nie widziano możliwości ani sprzedania, ani przechowania, tych gruszek.

(D. c. n.)

Porywacze polskich dzieci

Mali niewolnicy niemieckich „rodziców”. Dlaczego władze brytyjskie utrudniają powrót nieletnim repatriantom

(Od specjalnego korespondenta „Głosu”)

W willi jednego z moich sąsiadów, Amerykanina, wybuchł pewnego dnia popłoch: córeczka jego, zresztą uroczą pięcioletnią dziewczynkę, wyszła podczas nieobecności rodziców z domu i... zniknęła. Zrozumiała była rozpacz rodziców i naturalna też chęć pomocy w poszukiwaniach, jaką okazano im ze wszystkich stron. Uruchomiono odrazu kilka wyposażonych w radiotelefon aut policji wojskowych, na miejsce zjechał natychmiast oficerowie amerykańscy, rozgłoszono w sektorze amerykańskim Berlina otrzymane polecenia nadawania co kilka minut odpowiednich komunikatów, słowem uczyniono wszystko, co można było i co należało uczynić w tym wypadku.

Tymczasem, mała sprawczyni całego tego zamieszania po kilku godzinach zjawiała się sama do domu w towarzystwie dzieci niemieckich, z którymi poszła się pobawić w przylegającym do naszej dzielnicy lasu. Ojciec odetchnął z ulgą, matka popłakała z wrażeń, auta policyjne odjechały, sąsiedzi rozeszli się do domów i wszystko zakończyło się, jak w amerykańskim filmie, happy-endem.

Fak! wyżej opisany wydarzył się przed kilkoma miesiącami. Jeżeli go dziś jeszcze przypomnę, to dlatego, że jestem pod wrażeniem innego, świeżej daty faktu, w którym jednak chodziło już nie o małych obywateli Stanów Zjednoczonych, ale o dzieci polskie. Oto pociąg, który przywiózł do Hannoveru repatriowane z Polski dzieci rodziców niemieckich, miał zabrać z powrotem dzieci polskie, wciąż jeszcze blakające się wśród niemieczyzny. Pociąg ten odjechał, niestety, pusty, gdyż na punkt repatriacyjny nie przyprowadzono ani jednego polskiego dziecka.

Czyżby już ich więcej w Niemczech nie było?

Niestety! Nie wszyscy polscy rodzice byli tak szczęśliwi, jak mój amerykański sąsiad: jemu nikt dziecka z domu nie uprowadził i nikt nie starał się je ukryć, a do odnalezienia — miał do dyspozycji cały potężny aparat policyjno-techniczny. Rodzicom polskim, i tym w miastach, i tym po wsiach, i tym w obozach dzieci odbierane były przemocą lub podstępem i przez zbrodniczą organizację SS RUSHA kierowane do rodzin zastępczych (głównie hitlerowskich) aby z polskich niebieskookich chłopców wychować nowych żołdaków dla fuhrera. Do długiej listy zbrodni, popełnionych wobec Narodu Polskiego, hitlerowscy najeźdźcy dołączyli jeszcze jedno nieczemne łajdactwo, jakim była grabież dzieci, porywanie ich z domów rodzicielskich, z ich własnej Ojczyzny.

Amerykański gubernator w Niemczech, generał Clay, określił „kidnapperstwo” jako jedno z najgorszych przewinień, które mógł jeden naród popełnić w stosunku do drugiego. Stwierdził gen. Clay'a nie wymaga chyba żadnego potwierdzenia, ale...

Dlaczegoż to w takim razie tyle trudności napotykał nasi delegaci w strefach anglosaskich dokąd udali się właśnie na poszukiwanie dzieci polskich. Dlaczego w Hannoverze nie zastano ani jednego kandydata z pośród polskich dzieci na wyjazd, dlaczego władze brytyjskie w tak niezrozumiale opieszały sposób traktują to wszystko, co związane jest ze sprawą powrotu najmniejszych repatriantów do rodzinnego kraju?

Bolesne, bardzo bolesne jest, że w tej właśnie sprawie trzeba raz poraz apelować do władz okupacyjnych Niemiec zachodnich, że poruszać ją trzeba na konferencjach prasowych w Berlinie, choć jest sprawą tak jasną, tak słuszną i oczywistą.

Dla nikogo, również i dla władz, zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że dzieci polskie w Niemczech wciąż się jeszcze znajdują.

INTERPELACJE

Zarządowi PSS pod rozważę

Towarzyszu Redaktorze.

Idąc śladem Waszych artykułów, chciałbym poruszyć pewną ważną sprawę. Chodzi mi o sklepy spółdzielcze.

W dniu 4 sierpnia b. r. udałam się do Domu Towarowego P.S.S. przy ul. Piotrkowskiej 100. Po wielu tarapatkach dostałam się do mety. Chciałam kupić kretonu na szlafrok. I co się okazało: oto mogę dostać kreton, ale pod warunkiem, że kupię spodnie w cenie 2.500 zł.

Pytam: czy ten tani kreton (w cenie 160 zł za metr) nie staje się dla nas niedostępnym przy zastosowaniu takich metod sprzedaży? Taka kalkulacja opłaca się wyłącznie handlarzom, bo oni spodnie sprzedadzą, a na kretonie też zarobią.

Czy Zarząd P.S.S. nie mógłby inaczej tej sprawy uregulować.

Jeż Jadwiga
Wólczńska 63

dują, wbrew wszelkim przepisom praw ludzkich, wbrew woli swych rodziców i często, gdy chodzi o najmłodsze, bez ich własnej wiedzy. Nasi rewindykatorzy opowiadali mi, że w swych wędrówkach po terenie Niemiec napotykał na dzieci niewątpliwie pochodzące z Polski, które jednak już ani słowa po polsku nie mówiły. Dzieci te nosiły niemieckie nazwiska i imiona i z wielkim jedynie trudem udawało się je wyrwać z niemieckiego otoczenia i przywrócić prawym rodzicom.

Rewindykatorzy mówili mi również o labiryncie formalności, jaki musieli przebywać, zanim udało im się od władz danej strefy uzyskać zezwolenie na zabranie dziecka, jak niejednokrotnie spotykali się z twierdzeniem, że w domu niemieckim dziecku „nie się nie powodzi”, i jak nieraz trzeba było używać całej argumentacji prawniczej i... dyplomatycznej, aby takiego, czy innego urzędnika mocarstw okupujących skłonić do zezwolenia na repatriację.

Motorem całej tej akcji są niewątpliwie Niemcy, ci Niemcy, którzy chcieliby już dziś kontynuować dalej dzieło zniszczenia Słowian szczytny, zapoczątkowane przez Hitlera, a uwieńczone — kresem Germanii.

Korzystają więc Niemcy „rodzice” z fałszywych metryk dla dzieci, wystawionych im jeszcze przez RUSHA (Urząd do spraw rasy i osiedlenia) i chronią w ten sposób swoich małych niewolników przed polską interwencją, wmawiając przy tym, komu potrzeba, że nie należy odsyłać polskich dzieci do kraju, gdzie panuje ustrój demokracji ludowej, a więc ten sam, który ośmielił się zaważać „odwiecznie niemieckimi” ziemiami nad Odrą i Nysą.

Nie dziwię się Niemcom, że tak czynią, bo ich znam i wiadomy mi jest ich stosunek do nas, ale zdumiony byłem i jestem stanowiskiem władz okupacyjnych, tych władz, które z jednej strony uznają grabież dzieci za zbrodnię, z drugiej jednak, bardzo niewiele czynią dla wykrycia i ukarania zbrodniarzy i zwrócenia dzieci rodzicom.

Powracam do wypadku, opowiedzianego na wstępie: dla odnalezienia jednej dziewczynki amerykańskiej uruchomiono policję, wojsko i radio. Wyobrażam sobie, co by się działo, gdyby nie jedno, ale kilkadziesiąt tysięcy dzieci amerykańskich i angielskich znalazło się nagle w łapach niemieckich porywaczy.

Cały Scotland Yard byłby na nogach, policja amerykańska penetrowałaby dom za domem, zaś w stosunku do „kidnapperów” zastosowano by najcięższe kary. Tak uczyniłby niewątpliwie Anglosasi, gdyby chodziło o dzieci ich narodów.

Gdy chodzi o dzieci polskie, o dzieci Narodu, który najwięcej poniósł ofiar w wojnie z hitleryzmem, stosowane są, niestety, zupełnie inne zasady, których niesposób inaczej na zwać, jak utrudnianiem pracy rewindykatorów, którym nierazko uniemożliwiano się wykonywanie ich czynności przez zakaz wjazdu do strefy.

Polskie dzieci wciąż jeszcze przebywają w Niemczech! Tak długo trzeba o tym powtarzać, tak długo ponawiać żądania zwrotu, tak długo interweniować bodaj na terenie ONZ, póki gubernatorzy Niemiec zachodnich nie zechcą w stosunku do zaginionych dzieci polskich użyć przynajmniej takiego aparatu poszukiwań, jaki zastosowano dla odnalezienia jednej małej Amerykanki na ulicach Berlina.

Berlin, w sierpniu.

Leopold Marschak

Wrocław zawsze polski

Dziela

JANA

KOCHANOWSKIEGO

Wierszem i Prozą.

z Popiersiem Autora.

Tom I.

W WROCŁAWIU

U WILHELMIA BOGUMILA KORNÄ

1825.

Zawsze marzyłem o tym mieście. Tak się złożyło, że to właśnie Wrocław był pierwszym po Łodzi miastem, o którym usłyszałem w swoim dzieciństwie. Nie Warszawa, nie Kraków — a właśnie Wrocław. A zaczęło się od Kochanowskiego.

Żadna książka z bajkami nie miała w sobie tyle ciekawości, tyle czaru, co właśnie książka z jednym tylko obrazkiem, książka trzymana przez wiele godzin w ręku matki. Tak się ją chciało obejrzeć, dotknąć — „poczytać”.

— To przecież nie dla ciebie! Nie umiesz czytać!

— To mnie naucz!

— A więc proszę, czytaj — „Dziela Jana Kochanowskiego Wierszem i Prozą: z popiersiem autora. Tom Pierwszy”. Potem była linia, a pod nią „W Wrocławiu u Wilhelma Bogumila Kornä” i rok „1825”.

Po lewej stronie był portret tego pana Kochanowskiego, (który pewnie bardzo kochał ludzi, mamusi!). Portret pana o trefionej głowie, pana z wąsami. Bardzo sympatyczny to był pan, ów Kochanowski.

który pisał takie piękne wiersze. Plakałem nad Urszulką, marzyłem „pod lipą”. Gdy już byłem starszy z tej właśnie książki nauczyłem się gry w szachy i starsi koledzy wysmiewali się ze mnie, że mówiłem „roch” — zamiast „pionek”, że mówiłem „popy”, „rycerze” itd.

Potem przyszły właśnie rozmowy o tym, co napisane było pod linią. Wyjaśniło się, że „w Wrocławiu” to znaczy w mieście, gdzie drukowano tę polską książkę. W Wrocławiu — mieście, które ukradli Polakom Niemcy.

Że Niemcy ukradli Polsce Wrocław — wie o tym dziś każde polskie dziecko. Nie trzeba nawet wiele przypominać samym Niemcom. Leży oto przed nami „Konversations-Lexikon” Brockhause, wydany w roku 1898 w Lipsku. Szukamy cierpliwie, co też Niemcy pisali przed pół wiekiem o tym polskim mieście.

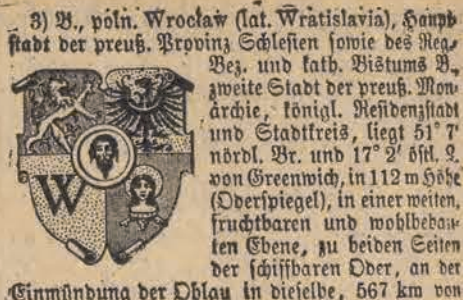
Na stronach od 508 do 515 czytamy o tym Wrocławiu co następuje:

„B” po polsku Wrocław, po łacinie „Wratislavia”. Początki miasta sięgają roku 1000, kiedy to zbudowano tutaj polską katedrę biskupią. Dokoła katedry poczęły rosnąć domki i domy — po siedemnastu latach powstało małe miasteczko, które było z pochodzenia (urspruenglich) polskie i rozwijało się pod pieczą polskich biskupów. Polacy zbudowali kościół „Panny Marii” i „świętego Wincentego na piasku” (Sankt Vincenz auf dem Sande). W roku 1163 Wrocław przechodzi pod panowanie swoich polskich książąt (eigene polnische Herzoge). W 14 wieku Wrocław przechodzi pod władzę Luksemburczyków czeskich. Potem przechodzi Wrocław pod panowanie Habsburgów (1527). Do miasta wdziera się żywioł niemiecki — rdzenny lud jednak, przedmieścia pozostają polskie i katolickie. 10 sierpnia 1741 roku Fryderyk II-gi zdobywa miasto i zmusza je do złożenia hołdu. Potem znów książę Hieronim Bonaparte po długim oblężeniu, trwającym od 6 grudnia 1806 do 5 stycznia 1807 roku odbiera miasto Prusakom. Pociski niszczą Wrocław — przybywszy z Prus uciekają w popłochu — zostaje tylko ten żywioł polski, który tkwił na tej ziemi, grabionej i traktowanej w ciągu wieków, aż do czasu wielkiej chwili dziejowych wyzwoliń. Polscy biskupi katolicki rządząli księstwem Wrocławskim od roku 1000 do roku 1835, w którym w roku osławiony papież Grzegorz XVI „papa satan” z „Kordiana” Juliusza Słowackiego) „Idąc na ręce władzy niemieckiej”, aków dziś określił sa-

downik polski — zdezonizował ostatniego księcia — biskupa Siednickiego — i mianował na jego miejsce pierwszego Niemca — niejakiego dziekana Josepha Knauera.

Przemysłny Grzegorz XVI Capellari widząc oburzenie kleru polskiego — oskarżył księcia biskupa Siednickiego o herezję i nazwał go „wyznawcą Lutra”. Siednicki bronił się rozpaczliwie, ale rozkaz Rzymu, wydany na wyraźne życzenie króla pruskiego — nie mógł być odwołany. Pierwszy niemiecki biskup zasiadł na stolcu wrocławskim.

Wówczas to biskup Siednicki nazwał Grzegorza XVI — „szatanem” i przeszedł naprawdę na... protestantyzm.



Na herbie Wrocławia — reprodukowanym w tymże „Leksykonie” Brockhause obok orła, lwa i świętych widzimy również dużą literę „W” co oznacza „Wrocław” — nie Breslau.

Jeden z pierwszych dziejopisów i badaczy Wrocławia, jego zabytków i jego przeszłości — Gomółka — również był Polakiem.

Wrocław liczący w roku 1750 — ponad 50 tysięcy ludności — przeważnie katolickiej i polskiej — w roku 1895 liczył już 373.163 osób w tym 213.398 ewangelików i 129.816 katolików. Tak podaje oficjalna pruska statystyka, chwając się „zniemczeniem” ludności.

Jak jednak było naprawdę — widać nam ta statystyka niemiecka. Oto na każdy tysiąc mieszkańców w tymże roku spisu ludności — tylko 427 było urodzonych we Wrocławiu, a 550 — urodzonych w Prusach. Pięćdziesiąt pięć procent ludności przybyło więc z Niemiec dla osiedlenia się w tym niekrym mieście nad Odrą. Szał germanizacji zrobił swoje. Do Wrocławia w ciągu niespełna lat napłynęło prawie dwieście tysięcy „czystych Niemców”, wywierając częściowo żywioł polski z piękno-go miasta.

Dziś, po półwiekowej gorączkowej germanizacji fala niemiecka odpłynęła spowrotem na zachód. Wrocław, tak jak był przez wieki polski, tak jest polski dzisiaj i zostanie polski na wieki.

Henryk Rudnicki

SPROSTOWANIE

Do artykułu p. t. „Przewrót na Księżym Młynie” we wczorajszym numerze naszego pisma wkraśli się kilka omyłek zecerańskich: zamiast słowa „racjonalistów” powinno być „racjonalizatorów”, zamiast „wrzeczniaków” powinno być „wrzeczniaczników”.

Nagrody na Festiwalu filmowym w Mariańskich Łaznach

Jak wiadomo, na międzynarodowym festiwalu filmowym w Mariańskich Łaznach pierwszą wielką nagrodę — Grand Prix zdobył film polski „Ostatni Etap”.

Dalsze nagrody przyznano: II nagrodę („Nagroda Pokoju”) za film radziecki „Zagadnienie rosyjskie”.

III — („Nagroda Pracy”) — za film radziecki „Opowieści o ziemi syberyjskiej”. Nagrodę za reżyserię otrzymał film amerykański „Najlepsze lata naszego życia”.

Nagrodę za zdjęcia — otrzymał film meksykański „Rio Escondido”.

Za scenariusz — film radziecki „Trzecie uderzenie”.

Za ilustrację muzyczną — film radziecki „Zagadnienie rosyjskie” (muzyka Chaczaturiana).

Za grę aktorską — Medeleine Robinson występująca w filmie francuskim „Bracia Bouquintquant”.

Nagrodę za krótki film według scenariusza — film radziecki „Oni widzą znowu”.

Nagrodę za film kukiełkowy — zdobył film czechosłowacki „Pan Rokout filmuje”.

Nagrodę za najlepszy film rysunkowy — czechosłowacki film „Plaszcz anielski”.

Nagrodę za najlepszy film kolorowy — radziecki film „Opowieści o ziemi syberyjskiej”.

Co potrafi zdziałać entuzjazm

Lódzka młodzieżowa brygada traktorowa ZMP zaorala już 510 hektarów roli na Ziemiach Odzyskanych

Nasi „traktorzyści” — szturchali się z dumą pod boki ZWM-owcy, patrząc na defilujące w dniu 1-go maja traktory, na których siedzieli uśmiechnięci młodzi chłopcy i dziewczęta. „Nasi traktorzyści” to była brygada traktorowa ZWM-u (obecnie ZMP) założona w początkach ubiegłego roku szkolnego. Składała się ona z uczniów i uczennic II licealnych którzy niezależnie od swej nauki w szkole uczyli się jednocześnie na kursach traktorowych, by podczas wakacji pracować nad zlikwidowaniem istniejących jeszcze na Ziemiach Zachodnich ugorów.

Defilada pierwszomajowa była ostatnim oficjalnym występem traktorzystów. Potem przyszły egzaminy, potem jeszcze wzmianka w prasie, że traktorzyści wyjeżdżają do pracy, a potem słuch o nich zaginął. Nie dawali oni o sobie żadnego znaku życia poza nielicznymi listami i kartami pocztowymi pisanymi do tych czy innych kolegów. Powody tego milczenia wyjaśniają nam koledzy Charczewski i Frenkel przybyli dopiero do brygady traktorowej i jak to się patetycznie mówi „pachnący jeszcze wonią pól”.

Roboty jest na Ziemiach Odzyskanych mnóstwo

Praca i jeszcze raz praca — mówią nam koledzy — oto dlaczego nie można było nawet pisać. Roboty jest na Ziemiach Odzyskanych mnóstwo. Możemy śmiało stwierdzić, że nasze wakacje spędzone w brygadzie będą poważnym wkładem w nią. Ale zaczynajmy od początku. Zostaliśmy skierowani do pracy do Woj. Szczecińskiego, do zespołu Płotno, majątku PNZ Łubianka. Przybyliśmy na miejsce 28 czerwca. Brygada liczyła 26 osób w tym 5 dziewcząt.

Trzeba stwierdzić, że niektórzy „dygnitarze” z Państwowych Nieruchomości Ziemięskich uważali nas za przyszłowiowe piąte koło u wozu. Odzwierciedliło się to w naszym przyjęciu w samym majątku. Odnoszone się do nas z niewiarą w nasze siły, nie został przygotowany ani nocleg, ani wyżywienie.

Budujemy

Albo co znaczy zapał i wiara w swą przyszłość. Znajdował się w majątku jakiś opuszczony dom. A właściwie nawet domem nie można było tego nazwać. Ot, tyle, że zostały cztery ściany i dach. Ten właśnie obiekt wybraliśmy sobie za kwatery i punkt wypadowy. Nasi traktorzyści zamienili się w cieśli, stolarzy, szklarzy i kwatera jeszcze przed przyjazdem traktorów była gotowa.

Na traktorze

Traktory otrzymaliśmy 6 lipca. Było to 7 no wutkich, nie dotartych jeszcze „Zetorów”. Wnet wzięliśmy się do pracy. Początkowo było trudno, ale jakoś dawaliśmy sobie radę. Okazało się, że traktorzyści umieją gotować wcale nie gorzej od zawodowego kucharza, że umieją wybudować sobie łaźnię. Nie było pieniędzy na żywność, ale przecież każdy zabierał trochę „forsy” z domu i to zostało przeznaczone na użytek brygady. Były co prawda dwa dni bez śniadań, jednak nie było dnia bez pracy. Wyniki naszej pracy w Łubiance to 110 hektarów podorywki i 140 hektarów stalerzowania i zbronowania. Przyszedł rozkaz, aby przenieść się do Zespołu Warszawy, a tu robota jeszcze nie skończona. Co robić? Jak zwykle o wszystkich sprawach zadecydował kolektyw. — Pracujemy w nocy. Pracowaliśmy i pracę naszą skończyliśmy.

Warszynie jest już lepiej. Wydaje mi się, że dotychczasowych malkontentów przekonały nasze osiągnięcia. Inspektor z PNZ który przed tym odnosił się do naszych poczynań z niewiarą obecnie zmienił swój stosunek całkowicie. Gdy zaistniała konieczność pomocy przy żniwach w sąsiednich Pałczycach i zwrócono się do nas po pomoc, stwierdził on, że „jest tam co prawda praca na dwa tygodnie, ale wy to zrobicie z pewnością w pięć, sześć dni”. Okazało się, że i nasze wiadomości fachowe są wystarczające. Ocenili je monter przybyły z Choszna, który zakomunikował nam, że poraz pierwszy widzi tak dobrze po miesięcznej pracy zachowane traktory. A przecież my pracujemy na

dwie zmiany. W Warszawie dokonaliśmy już podorywki 400 hektarów. Mamy jeszcze do zrobienia 2600 ha. Wykonamy to do końca wakacji.

Dzień w brygadzie traktorowej

Pracujemy na dwie zmiany — mówi kol. Charszewski — pierwsza zmiana stała do pracy o godz. 5-ej rano. Pracuje ona do 13.30. Śniadanie jemy w polu. Od 13.30 do 14.30 traktory odpoczywają. Od 14.30 do 21-ej pracuje druga grupa. Od 21-ej do 22-ej przeład traktorów, tankowanie paliwa i t. p. O 22-ej wspólna kolacja. Wieczorem również odbywają się zebrania kolektywu, na których rozważa się wszelkie sprawy dotyczące brygady. Potem apel i spać.

W Warszawie znajduje się również oddział „Switu” pracujący w ramach brygad „S. P.”. Współpracujemy z nimi, między innymi zorganizowaliśmy wspólny obchód 22-go lipca. Chcieliśmy tak najlepiej uczcić święto zjednoczenia młodzieży. Dlatego też z naszych dotychczasowych zarobków przeznaczyliśmy 100 tysięcy na budowę Centralnego Domu Młodzieży.

Komitet fabryczny PPR w PZPB Nr 2 przy pracy

Po nowemu rozpoczął pracę Komitet Fabryczny PPR, wybrany przez konferencję fabryczną PZPB Nr 2 w czerwcu b. r. A przecież i poprzedni Komitet nie przestał pracować i miał do zanonowania niejedno osiągnięcie. Istniała jednak poprzednio pewna ośpałość, chodzenie po utwardzonych drogach, brakło nieraz inicjatywy i wynalazczej przedsiębiorczości.

Sekretarzem Komitetu jest obecnie tow. Feiks Saar, Tow. Saar ma, jak to się mówi, dobrą „szkołę”. I rzeczywiście — szkołę: ukończył Centralną Szkołę PPR, gdzie niejednemu się nauczyło w dziedzinie kierowania organizacją partyjną, pracował przez pewien okres jako instruktor Komitetu Centralnego naszej Partii. Zresztą zanim jeszcze został skierowany do Szkoły Partyjnej miał już bogate doświadczenie organizacyjne: przez więcej niż rok był sekretarzem organizacji partyjnej w „Wimie”.

PORZĄDEK, DYSCIPLINA I AKTYWNOŚĆ CZŁONKÓW PARTII

Wszystkie te swoje doświadczenia i nauki tow. Saar zsumował i kiedy Partia powierzyła mu kierownictwo organizacji partyjnej w PZPB Nr 2 tow. Saar wiedział, jak do roboty się zabrać.

Zaczął właśnie od spraw organizacyjnych. Istniały koła oddziałowe i zmianowe, byli sekretarze kół, byli dziesiętnicy, prelegenci, byli całkiem niedoświadczony w dużej organizacji partyjnej mechanizm organizacyjny, ale mecha-

izmu ten często nie działał należycie, był pozbawiony ruchu. Rezultaty tego stanu rzeczy były zupełnie odczuwalne: małe zainteresowanie członków Partii życiem partyjnym, mała, bo dochodząca zaledwie do 15 procent frekwencja na zebraniach. A to już oczywiście automatycznie pociągało za sobą osłabienie zainteresowań bezpartyjnych robotników dla pracy kół PPR-owskich.

Nowy Komitet Fabryczny ożywił ten mechanizm, który obecnie żyje, działa, „gra”. Co zrobiono? Sformułowano na piśmie obowiązki sekretarzy kół i „pisma” te wręczono każdemu sekretarzowi. „Czytajcie i znajcie dobrze wasze obowiązki”. A więc: posiadanie spisu wszystkich członków koła, notowanie w ewidencji danych o każdym członku: obecność na zebraniu, opłacanie składek członkowskich, wpłacanie rat na Wspólny Dom i t. d.

A więc: ustalenie i uzgodnienie z Komitetem Fabrycznym porządku dziennego każdego zebrania koła, zawiadomienie o nim wszystkich członków zarówno za pośrednictwem dziesiętników, jak i przez wywieszenie ogłoszeń na miejscu pracy.

W chwili obecnej każde z 21 istniejących kół ma w sekretariacie swoją teczkę, która jest jakgdyby paszportem koła. Dowiadujemy się z niej, kto jest sekretarzem, ilu koło liczy członków (spis imienny), partyjna praca każdego członka jest skrupulatnie notowana.

W chwili obecnej każde z 21 istniejących kół ma w sekretariacie swoją teczkę, która jest jakgdyby paszportem koła. Dowiadujemy się z niej, kto jest sekretarzem, ilu koło liczy członków (spis imienny), partyjna praca każdego członka jest skrupulatnie notowana.

A więc: ustalenie i uzgodnienie z Komitetem Fabrycznym porządku dziennego każdego zebrania koła, zawiadomienie o nim wszystkich członków zarówno za pośrednictwem dziesiętników, jak i przez wywieszenie ogłoszeń na miejscu pracy.

W chwili obecnej każde z 21 istniejących kół ma w sekretariacie swoją teczkę, która jest jakgdyby paszportem koła. Dowiadujemy się z niej, kto jest sekretarzem, ilu koło liczy członków (spis imienny), partyjna praca każdego członka jest skrupulatnie notowana.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach wysunęła się na czoło Józefa Seweryniak (132,9 proc.). Genowefa Korzeniowska osiągnęła 129,6 proc., Marian Sadziński uzyskał 121,2 proc. Dalej wyróżnili się Helena Rybak (121,8 proc.), Helena Kolasa (119,5 proc.) i Maria Pyżlak (113,3 proc.). Jan Sitnik osiągnął 115,1 proc. Na „szóstkach” odznaczali się Stefan Palczyński (139,9 proc.) i Anna Ramus (120,1 proc.). Anna Dratwicka (4 krosna) uzyskała 195,7 proc., Cecylia Pawlak 150,6 proc. Antoni Kaźmierczak osiągnął 152,4 proc. W przedziałni Józefa Kucharska osiągnęła 175 proc. Ignacy Nowacki uzyskał 167,4 proc.

W PZPB Nr 2 w przedziałni (6 stron) osiągnęła Józefa Ulkowska 135,9 proc., a Henryka Pijanowska 130,1 proc. Wanda Sydziałak (4 strony) uzyskała 148 proc., Apollonia Sinocha 134 proc., Bronisława Olejniczak 130 proc., a Prakseida Borkowska (3 strony) 153,8 proc. W tkalni na 6 krosnach wysunęła się na czoło Maria Skabłak (166,5 proc.). Drugie miejsce zajął Bronisław Ciula (161,3 proc.). Maria Drelich uzyskała 150 proc. Na „czwórkach” wyróżnili się Helena Płachta (177,4 proc.), Irena Kucharska (163 proc.) i Zofia Wielisłska (155 proc.).

W PZPB Nr 4 odznaczyli się zgrzeblarki: Józefa Kupis (150 proc.), Władysława Gieda (149 proc.) i Leokadia Ożegala (147 proc.).

W PZPB Nr 7 w przedziałni (780 wrzec.) uzyskała Kornelia Nowak 164,1 proc., a Władysława Jochim 157,5 proc. W tkalni

na „czwórkach” osiągnęła Helena Biłska 169,2 proc., a Stanisława Stolarczyk 168,4 proc.

W PZPB Nr 8 w przedziałni (920 wrzec.) wyróżnili się Kazimiera Błaszczak (169 proc.) i Helena Michalak (167 proc.). W tkalni (4 krosna) Aniela Skwirus uzyskała 180 proc., a Genowefa Jeżmanowska 177 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach” pierwsze miejsce zajął Stanisław Kubik (160,3 proc.). Feliks Pakulska osiągnęła 158,8 proc., Maria Tomczyk 156,5 proc., Sabina Kowalska 153,7 proc., a Leokadia Jodłowska 151,4 proc. W przedziałni (3 strony) wyróżnili się Maria Balcerzak (149 proc.), Jadwiga Guga (146 proc.) i Maria Szymonik (135 proc.).

W PZPB Nr 16 w przedziałni odznaczyli się: Zofia Zemsta (960 wrzec. — 158 proc.), Józefa Nowak (872 wrzec. — 156,6 proc.), Melania Modrzejewska (852 wrzec. — 156,6 proc.).

W PZPB Nr 22 w przedziałni (888 wrzec.) Zofia Grzełło i Genowefa Jaska uzyskały po 168,6 proc., a Stefania Nowak i Józefa Krawczyk (570 wrzec.) po 161,9 proc.

W PZPB w Rudzie Pablanickiej w tkalni (10 krosien) osiągnęła Janina Stramska 161,5 proc., a Marta Majer 158,9 proc. Władysława Woźniak (8 krosien) uzyskała 160,5 proc., Regina Poros 147,8 proc. Na „szóstkach” wyróżnili się Anna Janiszewska (152,5 proc.) i Leokadia Rokowska (121,8 proc.). W przedziałni Maria Kmin uzyskała 169 proc., a Zofia Dobrowolska 162 proc.

75-lecie istnienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

W dniach 7—8 sierpnia br. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie obchodzi jubileusz 75-lecia swego istnienia. Protektorat nad uroczystościami objął Prezydent R. P. Bolesław Bierut.

W ciągu swej wieloletniej działalności Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wysunęło się na czoło organizacji turystycznych w Karpatach, utrzymując żywy kontakt z zagranicą. Towarzystwo wprowadziło do polskiej turystyki górskiej nowe metody i postawiło ją na wysokim poziomie. Liczne sekcje i oddziały Towarzystwa były pionierami i do dziś niepokitymi prekursorami turystyki wysokogórskiej, ratownictwa i narciarstwa, oraz ochrony przyrody. Rozległa działalność wydawnicza i bibliograficzna zwiększa dorobek jubileuszowy Towarzystwa.

Program uroczystości jubileuszowych, które odbędą się w Zakopanem pod egidą prezesa P.T.T. wiceministra Wojskiego, obejmuje odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci bohaterskiego przewodnika tatrzańskiego Klimka Bachledy, otwarcie wystawy P.T.T. poświęconie schroniska sekcji narciarskiej P.T.T. na hali Ornak w Dolinie Kościeliskiej, złożenie wieńców na grobach zasłużonych na Starym Cmentarzu, wieczornice góralską i jubileuszowy zjazd delegatów P.T.T.

OPIEKUN KOŁA

Komitet wprowadził też pewną inowację — stworzył na swoim terenie nową instytucję — urząd opiekuna koła. Cóż to za urząd? Rzecz polega na tym, że każdy członek Komitetu opiekuje się pracą jednego koła i jest za pracę koła odpowiedzialny przed Komitetem.

Co robi? — Pomaga w organizacji zebrania kół, dba o to, by zawczasu był przygotowany referat, jest obecny na zebraniach, na których reprezentuje Komitet, dba o ciągłość pracy koła. Jeżeli na przykład na jakimś zebraniu towarzysze wysunęli pewne dezycje, — pod adresem dyrekcji, Rady Zakładowej czy Komitetu — opiekun koła jest zobowiązany dopilnować, by w okresie między jednym zebraniem, a drugim dezycje ten — o ile okazał się słuszny — został przez odpowiednią władzę uwzględniony i komunikuje o tym na następnym zebraniu koła. „By nie było pustego gadania”.

Opiekun składa po każdym zebraniu swoje go „podopiecznego” koła sprawozdanie, które wchodzi do wspomnianych „teczek”: jaki był przebieg zebrania, przebieg dyskusji, kto z towarzyszy wybił się, który z nich może być wykorzystany do aktywnej pracy partyjnej i t. d.

Komitet skonkretyzował również pracę dziesiętników. Przede wszystkim — zawiadamianie członków dziesiątki o zebraniu. Nie po prostu przez powiedzenie danemu towarzyszowi, że tego to, a tego dnia odbywa się zebranie, lecz przez podsuniecie do podpisania pismnego zawiadomienia o terminie i miejscu zebrania. A towarzysze przypisują dużą wagę do swoich podpisów. I zebrania obecne notują o wiele wyższą frekwencję: do 80 procent obecności. I więcej: ogólny wzrost zainteresowania dla tego, co robi Partia, i wzrost zainteresowania sprawami Partii również ze strony bezpartyjnych towarzyszy.

JEST JESZCZE WIELE DO ZROBIENIA

Przeszły 2 miesiące. Komitet kończy obecnie pracę nad usprawnieniem organizacyjnej struktury. Po co? Czy usprawnienie dla usprawnienia? Nie, bynajmniej. Dla rozwinięcia już konkretnej działalności, związanej z życiem fabryki. A pod tym względem jest dużo do zrobienia. Na przykład w dziedzinie współzawodnictwa pracy. Obecnie panuje w tej dziedzinie chaos. Sam ruch współzawodnictwa gubi się między formami, jakie przybiera, między formą zespołową, a indywidualną. A organizatorskiej ręki Partii dotychczas nie czuć. Komitet Fabryczny dotychczas nie kontrolował działalności swoich członków, wchodzących w skład Komitetu Współzawodnictwa i Sądu Współzawodnictwa, które jak dotychczas nie tyle kierowały ruchem współzawodnictwa, ile ograniczały się do wydawania orzeczeń o podziale premii wśród współzawodników.

W dziedzinie współzawodnictwa potrzebna jest kierownicza ręka organizacji partyjnej, a ściślej: obu bratnich organizacji partyjnych. I tak samo — w wielu innych dziedzinach.

Z rozmowy z tow. Saarem wynika, że Komitet Fabryczny bynajmniej tych spraw nie lekceważy.

— Ale musieliśmy wprawdzie stworzyć zdrowe podstawy organizacyjne. Szusnie. Zostały one stworzone, a teraz czas już przystąpić do konkretnej codziennej pracy.

A. Perłowicz

HODOWCY! MAKU!

3.500— zł. za 100 kg pustych suchych główek makowych z łodygą do 3 cm długości loco stacja załadunku

PLACA Zakłady Chemiczne „MOJOR ALKALOIDA” Kutno, ul. Głogowiecka 3, tel. 46 Rachunki płatne natychmiast po odebraniu towaru.

Kronika Piotrkowa Oświata rolnicza w powiecie piotrkowskim



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, 8 sierpnia 1948 r.
Dziś: Cyriaka

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publiczn. 10-49
Powiatowa Komenda MO. — 13-14
Miejski Komisariat MO — 10-41
Straż Pożarna — 10-72
Ubezpieczalnia Społeczna — 11-13
Szpital św. Trójcy — 10-70

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka Grabowskiego
Plac Trybunalski 9.

DYŻURY LEKARSKIE

Pogotowie lekarskie — nocne telefony
11 — 13 — od 21 — 7 rano.

W niedzielę i święta dyżur dzienny
w szpitalu św. Trójcy.

Redakcja i Administracja „Głosu Piotrkowskiego”

Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego
nr 26. Telefon 15-40.

Administracja czynna od godz. 8 do
godz. 16, w soboty od godz. 8 do 13.

Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego”: Komunalna Kasa Oszczędności w Piotrkowie nr 425.

By urzeczywistnić wielki plan podniesienia produkcji rolnej, potrzebne są Polsce liczne rzesze umiejętnie gospodarujących rolników.

Realizacją powyższego zadania na terenie powiatu piotrkowskiego zajmuje się Wydział Oświaty Rolniczej przy Starostwie Powiatowym. W rozmowie

Pod adresem M.Z.K.

Zwracaliśmy już parokrotnie uwagę na konieczność uruchomienia samochodu miejskiego, który dojeżdżałby do tzw. „małego rynečku” przy ul. Stalina. Jak dotąd, uwagi te nie zostały wzięte w rachubę przez osoby, wyznaczające trasę samochodu M.Z.K. A szkoda, gdyż poruszając tę sprawę, byliśmy wyrażicielami pragnień wielkiej liczby robotników i robotnic hut „Kara” i „Hortensja”.

Hutnicy zdają sobie doskonale sprawę, że ze względu na zły stan ulic, prowadzących do hut, nie można dojechać samochodami M.Z.K. do samego miejs-

ca pracy. Jednakże dużym udogodnieniem byłby dojazd do ulicy 1-go Maja, a nawet do „małego rynečku” co najmniej dwa razy dziennie: do pracy na godz. 6.45 i po pracy — o godz. 15.30.

Mamy nadzieję, że te uzasadnione żądania robotników huty „Kara i Hortensja” zostaną w najbliższym czasie uwzględnione przez MZK.

Przy okazji, zwracamy uwagę na brak przystanku przy ul. im. K. Świerczewskiego, co skazuje wszystkich mieszkańców tej dzielnicy na dojazd do dworca kolejowego lub — w przeciwnym kierunku — do ul. Legionów.

Jedziemy na Wystawę Z.O.

Jak się dowiadujemy, szereg Związków i instytucji urządza wycieczki do Wrocławia celem umożliwienia jak największej liczbie piotrkowian zobaczenia Wystawy Ziem Odzyskanych.

Oprócz Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, którego członkowie wyjeżdżają w dniu 21 bm., urządza wycieczkę Związek b. Więźniów Politycznych. Trasa wycieczki obejmie nie tylko Wrocław, ale i b. Obóz Koncentracyjny w Gross-Rosen. Przewodnikami będą Piotrkowianie, byli więźniowie tego obozu. Wycieczka trwać będzie trzy dni — tj. wyjazd nastąpi w dniu 14 bm., przyjazd w dniu 16-tym bm.

Zapisy przyjmowane będą do dnia 10 sierpnia. Koszt uczestnictwa wynosi 1.600 złotych dla jednej osoby wraz z noclegami i przejazdem.

Tego samego dnia wyjedzie do Wro-

clawia wycieczka Zarządu Miejskiego dla pracowników magistratu oraz ich rodzin.

Zgłoszenia należy kierować w ciągu bieżącego tygodnia do tow. Kniei Aleksandra. Wyjazd nastąpi w dniu 14 bm. powrót dnia 16-go o 6-ej rano. Koszt wycieczki wynosi 1.100 złotych od osoby.

Podobne wycieczki organizują wkrótce pracownicy Urzędów Skarbowych, Spółdzielni Piotrkowskich, Starostwa, Elektrowni oraz Zjednoczenia. Jak się dowiadujemy, władze kolejowe są przygotowane do przewiezienia ze stacji Piotrków do Wrocławia około pięciu tysięcy osób w ciągu bieżącego miesiąca. Prawie z każdej gminy wyjedzie około pięciuset osób w okresie dwóch miesięcy. Akcja powyższa nabrała masowego charakteru dzięki powołaniu do życia specjalnych Komitetów Wystawy Ziem Odzyskanych.

z ob. Daleszczykiem Franciszkiem — kierownikiem powyższego wydziału do wiadujemy się, że na terenie powiatu piotrkowskiego czynnym jest w bieżącym roku pięć szkół rolniczych stopnia średniego w osadach: Lubiatów, Rokszycce, Kluki, Głupice i Trzepnica.

Obecnie czynione są przygotowania do nowego roku szkolnego. Dzięki wydatnej pomocy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Wydziału Powiatowego przeprowadza się remonty budynków szkolnych oraz uzupełnia wyposażenie wewnętrzne. Wszystkie szkoły posiadają niezbędne pomoce naukowe oraz 350-tomowe biblioteki.

Każda ze szkół liczy pięćdziesięciu uczniów, dochodzących na naukę z okolicznych wsi. Zajęcia trwają pięć godzin dziennie. W czasie od 1 listopada do 1 kwietnia odbywają się wykłady teoretyczne, zaś w drugiej połowie roku wszyscy uczniowie i uczennice przechodzą przeszkolenie praktyczne. Należy zaznaczyć, że większość uczących się stanowią chłopcy. Odczuwa się brak nauczycielek, które prowadziłyby wykłady i zajęcia z dziedziny gospodarstwa domowego. Większość wykładowców — to absolwenci Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego.

Co dwa lata opuszczają szkołę nowe szeregi młodych rolników, przygotowanych do racjonalnej i planowej gospodarki. Młodzież wiejska otrzymuje w szkole ogólne wykształcenie w zakresie szkoły średniej. Wielu absolwentów Szkół Rolniczych zajmuje z czasem w życiu gromadzkim wsi przodujące miejsce. Wielu z nich uczęszcza na kursy fachowe, przygotowujące do służby doradczej w Związku Samopomocy Chłopskiej, spółdzielniach rolniczych oraz zarządach gospodarstw państwowych.

Ukończenie Szkoły Rolniczej daje możliwość dalszej nauki na wyższych uczelniach, jak Licea Rolnicze (których jest kilka na terenie powiatu piotrkowskiego oraz Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi).

Nauka w szkołach rolniczych jest całkowicie bezpłatna, wielu uczniów otrzymuje ponadto stypendia ze swoich gmin lub Powiatowej Rady Narodowej.

Na sali sądowej

Onegdaj w Sądzie Karnym w Piotrkowie odbyła się jedenastogodzinna rozprawa przeciwko bandzie złodziei, grającej w różnych miastach Polski. Na czele bandy stali Sawicki Ludwik z Piotrkowa, zam. przy ul. Dzielnej 13, oraz Pochodziej Czesław bez stałego miejsca zamieszkania. Dokonywali oni włamań i kradzieży w różnych miastach jak: Łódź, Wrocław, Kutno, Gdynia, Sopot, Warszawa i mając wszędzie paserów — sprzedawali od ręki większość zrabowanych przedmiotów. Cenniejsze przedmioty przywozili oni do Piotrkowa, gdzie sprzedają ich zajmowała się żona Sawickiego. Za zdobyte pieniądze urządzano zabawy i pijaństwa w knajpie rodziny Fidalów na ulicy Dzielnej Sawicki i Pochodziej przewoźili zrabowane rzeczy jako repatrianci z Zachodu.

Zostali oni skazani na 5 lat więzienia, żona Sawickiego na 2 lata, Bakowska Cecylia na 1 rok oraz inni paserzy po 10 tysięcy grzywny. Trzech oskarżonych uniewinniono. Zlikwidowanie tej wielkiej bandy jest wielkim sukcesem Wydziału Śledczego w Piotrkowie.

Ogłoszenia drobne

Pałucha Władysław zam. we wsi Gajkowie gmina Podalin pow. Piotrków zagubił legitymację Ubezpieczalni Społecznej, legitymację Związków Zawodowych i kartę rejestracyjną. 284-k

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Rzemiosło piotrkowskie na nowej drodze

Miesiąc temu Departament Przemysłu Miejscowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu przesłał do Łodzi zatwierdzenie podziału terenowego Izby Rzemieślniczej na 9 okręgów: zamiast dawnych Powiatowych Związków Cechów Rzemieślniczych, powstały Okręgowe Związki Cechów. Niedawno podawaliśmy pięcioosobowy skład zarządu komisyjnego cechów piotrkowskich, który w okresie reorganizacji będzie sprawował władzę aż do czasu wyborów. Zadaniem obecnego zarządu jest przede wszystkim wciągnięcie wszystkich rzemieślników piotrkowskich w szeregi organizacyjne.

Jak wiadomo, Piotrków posiada silnie rozwinięte rzemiosło. Na terenie naszego miasta znajduje się największa liczba rzemieślników w województwie, a i poziom zawodowy naszych rzemieślników jest bardzo wysoki. Wielu z nich słynie na terenie całego kraju, wielu otrzymało wysokie odznaczenia i nagrody na rozmaitych wystawach i targach.

Obok legalnego rzemiosła istnieje jednak na naszym terenie mnóstwo pokąt nych rzemieślników. Dostarczają oni na rynki duże ilości towarów oraz wykonują wiele prac, ale uzyskane przez nich dochody wymykają się na ogół spod kontroli urzędów skarbowych. Wykazane skutkiem tego w książkach legalnie działającego rzemiosła ilości wytworów, stanowią zaledwie część tych, które ukazują się w rzeczywistości na rynku. Wiadomo wszystkim, że dostarcza na rynek swe wytwory większa ilość rzemieślników różnych branż. Nie płacąc żadnych świadczeń, działają oni na szkodę skarbu państwa i legalnych pracowników.

Nowa ustawa o organizacji rzemios-

ła wprowadzająca przymus cechowy, zmieni istniejący w tej dziedzinie wytwórczości stan rzeczy.

Szybka poprawa układu stosunków w rzemiosle nastąpi wówczas, gdy wszyscy zainteresowani i całe społeczeństwo dążyć będzie do zlikwidowania istniejących na tym odcinku niedomagań.

Baraki mieszkalne dla rodzin z walących się domów

Jednym z najważniejszych problemów przed jakim stał do niedawna Zarząd Miejski m. Piotrkowa było znalezienie mieszkań zastępczych dla rodzin, które muszą być jak najspieszniej usunięte z walących się domów.

Jak już podawaliśmy, rodzin tych jest około siedemdziesięciu. W ostatnich dniach, dzięki staraniom Zarządu Miejskiego udało się znaleźć odpowiednie baraki mieszkalne. Są one drewniane, z podziałem na dwuizbowe mieszkania rodzinne i posiadają doskonałą izolację ścian zewnętrznych i podłóg przed zimnem.

Na razie projektuje się zakupienie dziesięciu sztuk baraków, które pomieszczą wymienioną liczbę osób. Domki te stanęłyby na placach miejskich i

dotychczasowa obojętność rzemiosła piotrkowskiego, wobec spraw społecznych, zwłaszcza miejskich musi ulec zmianie. Rzemieślnik piotrkowski musi się silniej związać z całym społeczeństwem, musi brać żywszy niż dotąd udział we wszystkich dziedzinach pracy społecznej.

każdy prawie lokator posiadałby przy nich własną działkę ziemi. Prawdopodobnie nowa osada powstanie przy ulicy Żwirki i Wigury, gdzie doprowadzi się sieć kanalizacyjną i wodociagową.

Celem jak najszybszego rozwiązania sprawy braku mieszkań dla eksmitowanych, prawdopodobnie jeszcze w tym roku zakupione zostaną dalsze baraki drewniane.

Są to oczywiście doraźne tylko posunięcia, zmierzające do umieszczenia pod dachem prawie bezdomnych już ludzi. Miasto nasze musi rozpocząć budowę nowych domów mieszkalnych. Winny do tego przystąpić jak najrychlej spółdzielnia mieszkaniowa oraz inicjatywa prywatna.

Wydział Rolny w Zw. Zawodowych

W tych dniach przy Powiatowej Radzie Związków Zawodowych w Piotrkowie utworzono nowy wydział, którego bezpośrednim terenem pracy będzie wieś. Jest to Wydział Rolny. Ma on za zadanie organizować wiejskich robotników najemnych w Związek Zawodowy, który będzie stał na straży ich interesów. Jak wiadomo, w powiecie piotrkowskim znajduje się sporo biedoty wiejskiej, zatrudnionej bądź to w Pań-

stwowym Nieruchomościach Ziemskich, bądź też u bogatych chłopów. Obecnie wszystkie sprawy, związane z warunkami pracy i płacy robotników rolnych weźmie w swoje ręce Związek Zawodowy.

We wszystkich sprawach rolnych należy się odtąd zwracać do Powiatowej Rady Związków Zawodowych. Ale je 3-go Maja 21 w pierwszym piątek po pierwszym każdego miesiąca.

TEATRY

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ZABUSIA” z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Pełna dowcipu i czaru „Zabusia” wywołuje huragany oklasków rozbawionej widowni. Obok Górskiej występują: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Strużyńska, Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus i Z. Kestowicz.

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

GOŚCINNE WYSTĘPY KRAKOWSKIEGO

„TEATRU POWSZECHNEGO” W ŁODZI

Dziś o godz. 19.30 w Teatrze Powszechnym przy ul. 11 Listopada 21. gościnne występy doskonałego zespołu teatru krakowskiego w arcywesołej sztuce G. Zapolskiej p. t.: „Zabusia”. Na czele zespołu w roli tytułowej Irena Górska, znana w Łodzi z występów w „Uczniu Diabła”, „Lekkomyślny Siostrze” i t. d. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej wybitnej artystki młodego pokolenia. Pełna dowcipu i czaru „Zabusia” wywołuje huragany oklasków rozbawionej widowni. Obok Górskiej występują znani artyści scen krakowskich i warszawskich: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Strużyńska, Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus, Z. Kestowicz.

Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej kont. przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuil'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJA”

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243

Dziś i dni następujących o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

TEATR KAMERALNY DOMU ZOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Ostatni tydzień sztuki Maxwell Andersona „JOANNA z LOTARYNGII” z Ireną Fichlerówną w roli tytułowej. Reżyseria Erwina Axera. Kompozycja niestyczna Otto Axera. Początek o godz. 19.15.

Kasa czynna od godz. 12-ej tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, W. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „W imię życia”

godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.

BALTYK — „Tajemnica nocy wiośni jnej”

godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

BAJKA — „Siódma zastona”

godz. 17.30, 20, w niedz. 15.

GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel”.

HEL — „800-lecie Moskwy”

godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.

HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 24”

godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.

MUZA — „Bitwa o szynę”

godz. 18, 20, w niedz. 16.

POLONIA — „W pogoni za mężem”

godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.

PRZEDWIOSNIE — „Postrach mórz”

godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30

ROBOTNIK — „Wakacje”

dodatek: Przegląd Sportowy Nr 8

godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

ROMA — „Zagubione dni”

godz. 18, 20, w niedz. 15.30

REKORD — „Gasnący płomień”

godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30

STYLOWY — „Melodia Serc”

godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.

SWIT — „Monsieur La Souris”

godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.

TECZA — „Dragonwyck”

godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

TATRY (w ogrodzie) — „As wywiadu”

godz. 17, 19, 21 w niedz. 15.

WISLA — „Moja miła”

godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15

Pięściarze włoscy walczą w Łodzi

Sekcja pięściarska ŁKS-u zakontraktowała mecz z bawiącą we Wrocławiu drużyną włoską. Mecz odbędzie się we wtorek o godzinie 19-ej na boisku ŁKS-u.

Skład drużyny podamy w poniedziałek.

D — 030218



LONDYN. 7.8.48

Dzisiaj rozpoczął się w Londynie z wielkim zainteresowaniem oczekiwany turniej bokserki.

Już na kilka dni dało się zauważyć wielkie zainteresowanie tymi zawodami. Przedsprzedaż biletów wskazywała na to, że walki odbywać się będą przy zapelnionej widowni. Do turnieju zgłoszono 260-ciu zawodników. W wadze muszej startuje 39-ciu zawodników, w koguciej — 41. Najwięcej zgłoszeń — 43, zanotowano w wadze piórkowej. W wadze średniej zgłoszonych jest 32-ch zawodników. Konkurencja jest tu bardzo silna. Wśród zgłoszonych znajdują się nazwiska Tormy (Czechosłowacja), Humeza (Francja). Wśród przeciwników Kolskiego znajdują się m. in. Escudie (Francja), Pap (Węgry) oraz Karlson (Szwecja). W wadze półciężkiej bierze udział 31 zawodników m. in. Lhesten (Belgia), Kapocsi (Węgry) i Rademacher (Czechosłowacja). Waga i losowanie odbyły się o godz. 9-ej rano, po czym około godz. 16-ej rozpoczęły się pierwsze walki.

Olimpijski turniej bokserki rozpoczął spotkanie w wadze muszej, w której rozegrano 10 walk. Reprezentant Polski w tej kategorii Kasperczak wyeliminowany został z turnieju przegrywając po bardzo ładnej walce nieznacznie na punkty z Australijczykiem Goverem.

Miejmy nadzieję, że tym razem może Polak zwyciężyć.

Pierwsze uderzenia gongu w Londynie

Kasperczak i Bazarnik odpadli

Pięściarze rozpoczęli boje o laur olimpijski

W pierwszych dwóch rundach nieznaczną przewagę punktową uzyskał Australijczyk Trzecia runda należała do Kasperczaka, przy czym Gover był na moment na deskach. Przewaga Polaka w tej rundzie nie wystarczyła jednak do uzyskania zwycięstwa.

Dalsze walki w tej kategorii przyniosły następujące wyniki: Peres (Argentyna) wygrał przez techniczny k. o. w II rundzie z Adolfo (Filipiny), Wililams (Afryka Półd.) pokonał na punkty Burgstroma (Szwecja), Han (Korea) zwyciężył na punkty Gausterera (Austria), Cochlin (Francja) odniósł punktowe zwycięstwo nad Peruwiańczykiem Rodriguezem, Corman (Holandia) pokonał na punkty Rassaeli (Iran), Manq (Burma) pokonał na punkty Sandulo (Kanada), Martinez (Hiszpania) wygrał na punkty z Bondi (Węgry), Bandinelli (Włochy) pokonał na punkty Lehtinena (Finlandia), Hungunge (Cejlon) zwyciężył na punkty Porterio (Urugwaj).

Bazarnik (Polska) podzielił wczoraj los Kasperczaka. Polak walczył z Chilijczykiem Gonzalessiem i przegrał po wyrównanej na ogół walce na punkty. Przeciwnikiem Chylichy był dobry pięściarz Holandii Vingard — wyniku tej walki wczoraj nie mogliśmy otrzymać.

Miejmy nadzieję, że tym razem może Polak zwyciężyć.



18-letni ORIOLA (Francja) zdobywca srebrnego medalu we Włoszech.

Adamczyk w pierwszej dziesiątce najlepszych dziesięcioboistów świata

W ostatecznej klasyfikacji Polak zajął 9 miejsce

Londyn. 7. VIII.

Dziesięcioboiści rozgrywali 6. 8. 3 ostatnie konkurencje w dwóch grupach. Wszyscy zawodnicy polscy startowali w pierwszej grupie. Wczoraj podaliśmy ich wyniki i miejsca, jakie zajęli w swojej grupie w poszczególnych konkurencjach. Po uzupełnieniu jednak wyn-

ków z obu grup, w lokatach zawodników znalazły pewne przesunięcia.

Ostatecznie w klasyfikacji ogólnej Adamczyk znalazł się na 9-ej pozycji (w swojej grupie był 6-ty). Kuźmicki zajął 16-te, a Gierutto 19-te miejsce.

Oficjalna lista zawodników po ukończeniu

wszystkich konkurencji dziesięcioboju:

1) Mathias (USA) — 7.139 pkt., 2) Heinrich (Francja) — 6.974 pkt., 3) Simmons (USA) — 6.950 pkt., 4) Kistenmacher (Argentyna) — 6.929 pkt., 5) Andersson (Szwecja) — 6.877 pkt., 6) Mullins (Australia) — 6.739 pkt., 7) Erikson (Szwecja) — 6.731 pkt., 8) Mondschein (USA) — 6.715 pkt., 9) Adamczyk (Polska) — 6.712 pkt. Ogółem sklasyfikowano 28 zawodników. Dziewięciu nie ukończyło dziesięcioboju.

Wycieczka dziesięcioboju — Amerykanin Hias jest 17-letnim studentem z Kalifornii. Dzięki temu zwycięstwu zdobył on sobie miano najwęższestroniejszego lekkoatlety świata.

Maraton wygrywa Kabriora (Argentyna)

W dniu wczorajszym rozegrany został w Londynie bieg maratoński. Na starcie jego stanęło 41 biegaczy. Bieg wygrał Kabriora (Argentyna) w czasie 2:44.51,6 przed Richardem (Anglia) i Gai (Belgia).

Dziesięcioboiści na boiskach

Półka nożna: zawody o mistrzostwo Ligi Stadion ŁKS-u godz. 18-ta: Garbarnia (Kraków)—ŁKS, poprzedzone przedmeczem, zawody o wejście do klasy A okręgu łódzkiego, godz. 11-ta zawody w Pabianicach: PKS—ZZK Koruszki, godz. 18-ta: boisko Kutno: Zryw—Włókniarz. Zawody o wejście do klasy B okręgu łódzkiego, godz. 11-ta boisko Zjednoczone: Skra Bałuty—Zryw Konstantynów, boisko PKS: TUR Pabianice—IKP, boisko Arko: Arko—Energia, godz. 18-ta: boisko Ognisko: Ognisko—Filmowier.

Zapasy: stadion ŁKS-u godz. 20-ta zawody łowarskie, Gwardia Łódź—Legia Kraków. Kolarstwo: W Helenowie o godz. 15 dokończenie zawodów torowych o puchar PZK.

Bez emocji

minał wczorajszy dzień w Helenowie

Wczoraj na torze helenowskim rozpoczęły się dwudniowe zawody torowe o programie olimpijskim o puchar PZK, w których biorą udział reprezentacje Warszawy, Krakowa i Łodzi. Warszawa przysłała dwie drużyny, pierwszą w składzie: Kapiak, Siemiński, Wrzesiński, Kudert, drugą w składzie: Nantwaga, Włodarczyk, Targoński i Bukowski. Łódź reprezentują również dwie drużyny, a mianowicie pierwsza: Pietraszewski, Gabrych, Salva, Marchwiński, druga: Leśkiewicz, Forysiński, Borucz i Umiński. Kraków przysłał tylko jeden zespół w składzie: Kupczak, Stolina, Musiał i Motyka.

W dniu wczorajszym rozegrano wyścig na czas 1 km. i półfinały wyścigu drużynowego na 4 km. Losowanie półfinałów wypadło bardzo niefortunnie, gdyż po raz trzeci musieliśmy oglądać te same biegi Warszawy I z II-gą i Łodzi I z II-gą.

W wyścigu na czas (start pojedynczy) najlepsze czasy osiągnęli: Kupczak (Kraków) — 1:20.4, Marchwiński (Łódź II) — 1:20.8, Pietraszewski (Łódź I) — 1:21.2, Kudert (Warszawa I) — 1:22.2, Wrzesiński (Warszawa I) — 1:22.4, oraz Salva (Łódź I) — 1:23.4.

W dalszej kolejności uplasowali się: Targoński (Warszawa II), Musiał (Kraków), ex equo Siemiński (Warszawa I), i Gabrych (Łódź I), Borucz (Łódź II), Forysiński (Łódź II), Leśkiewicz (Łódź II), Kapiak (Warszawa I).

Sport w Związkach Zawodowych

Pierwsze eliminacje piłkarzy w ramach ogólnopolskich Igrzysk Związków Zawodowych

W całym kraju odbyły się pierwsze eliminacyjne rozgrywki piłkarskie w ramach ogólnopolskich Igrzysk Związków Zawodowych.

Eliminacje dały następujące wyniki:

W Piotrkowie Chemiccy pokonali Spółdzielców w stosunku 3:1 (2:0). Drużyna Chemiczków, składająca się przeważnie z graczy Chorzowskiego „Ruchu” uzyskała bramki ze strzałów Cieślaka, Przechetki Kubickiego. Bramkę dla pokonanych zdobył Nawrocki. Zainteresowanie zawodami mimo powszedniego dnia duże. Sędziował ob. Śliwczynski.

W Wejherowie Włókniarze („Zjednoczeni” Łódź) niespodziewanie przegrali z Leśnikami 2:4 (2:2).

W Bytomiu Międzyzwiązkowa Rada ZZ, w której wystąpili piłkarze tamtejszej Polonii i

Naprzodu z Lipin uległa drużynie ZZ Rob. Przem. Skórzanego 1.5 (1:4).

W Łodzi Metalowcy w drużynie której grają prawie wyłącznie Ślązacy pokonali w wysokim stosunku Konfek. Odrzeczowców 8:0 (4:0).

Sędziował ob. Walczak z Warszawy.

We Wrocławiu lepsi technicznie Samorządowcy przeważnie gracze „Cracovii” wygrali z pocztowcami 6:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców strzelili: Parpan — 2, Jabłoński II — 1, Gędek Misiak i Różanowski I, dla pokonanych — Puc.

Widzów przeszło 4 tysiące.

Sędziował ob. Długosz.

W Jeleniej Górze Spożywczy ulegli lepszym taktycznie i technicznie Budowlanym 2:4 (1:2). W drużynie Budowlanych zagrał piłkarze AKS-u i świdnickiej Polonii.

Bramki zdobyli: dla Budowlanych Mikunda Kozubek i Gajdzik z karnego. Dla Spożywców Janca i Glusak.

Sędziował wzorowo ob. Smoczyński. Zainteresowanie zawodami mimo dnia powszedniego duże.

W ostatnim spotkaniu Cukrownicy oddali punkty walk-overem Górnikom.

W dniu 17 bm. rozegrane zostaną spotkania ćwierćfinałowe. Spotkania te odbędą się już w Warszawie, wzgl. na terenach podwarszawskich. Grać będą: Samorządowcy—Budowlani, Górnicy—ZZ Przem. Skórzanego, Leśnicy—Chemiccy oraz Metalowcy — zwycięzca spotkania Kolarze—Naftowcy. Dalsze spotkania (półfinałowe i finałowe) rozegrane zostaną w czasie igrzysk, które jak wiadomo rozpoczyna się dnia 19 sierpnia.